Nr. 16. Kraków, wtorek 17 kwietnia 1900. Rocznik IX.

Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor.. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerze, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane" od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Otwarcie wystawy paryskiej.

Paryż, 14. kwietnia.

Dziś została otwarta długo oczekiwana wystawa międzynarodowa, ostatnia w bieżącem stuleciu. Dzień pogodny i ciepły. Ze wszystkich budynków publicznych i z wielu prywatnych powiewają flagi. Tłumy ludu roją się po ulicach i dążą na plac wystawy. O godz. trzy kwadranse na drugą wyjeżdżają z pałacu elizejskiego prezydent republiki Loubet i wszyscy ministrowie, z wyjątkiem chorego ministra wojny Gallifeta i ministra handlu Milleranda. Po drodze witają ich okrzyki tłumów na cześć republiki, Loubeta i Waldecka-Rousseau. O godz. 2 przybyli na wystawę, gdzie ich w auli przyjęli gospodarze wystawy: minister handlu Millerand, komisarz wystawy Picard i inni wyżsi funkcyonaryusze wystawy. Prezydent Loubet powitał reprezentantów obcych państw i obcych komisarzy wystawowych, poczem w otoczeniu tych wszystkich osobistości udał się na główny plac wystawy, gdzie go publiczność owacyjnie powitała. Orkiestra zaintonowała Marsyliankę, a gdy przebrzmiały jej dźwięki, zabrał głos minister handlu Millerand i otworzył wystawę uroczystą mową, w której jasno przebijała się idea socyalizmu.

Mowa Milleranda.

Wytrwałość i energia Picarda i jego współpracowników stworzyły to cudowne dzieło, które dziś Panom przedstawiam. Bez popełnienia niesprawiedliwości nie byłoby możebnem wymienić olbrzymią listę artystów, inżynierów i przemysłowców. Wraz z nimi będę wielbił nieprzejrzany legion bezimiennego ludu roboczego, którego dłonie zbudowały te pałace publiczne podziękowanie złożę w ręce ich szefa, znakomitego inżyniera. Cały świat złączył się z Francyą w tem gigantycznem przedsięwzięciu. Rząd republikański spełnia obowiązek gościnności, dziękując władcom zaprzyjaźnionych ludów, którzy przyjęli zaproszenia.

W dalszym ciągu mowy zaznacza Millerand, jakie postępy poczyniła ludzkość na drodze przemysłu i nauki. Maszyna stała się królową świata. Ona zastępuje pracę ludzką. Nawet śmierć cofa się przed zwycięskim pochodem ludzkiego ducha. Chirurgia i medycyna postępują nieustannie naprzód dzięki Pasteurowi.

Nauka odkrywa człowiekowi tajemnicę materyalnej i moralnej wielkości społeczeństwa. Tajemnica ta streszcza się w słowie: solidarność. Stowarzyszenia zawodowe i związki wszelkiego rodzaju, przeznaczone do ochrony słabszych, do zrzeszenia ich w jedną silną i odporną całość, — stanowią dowody ludzkiej solidarności; solidarność ta ma na celu zmniejszać nierówności, istniejące w łonie narodu, a wynikłe z natury lub ze stosunków społecznych; chce ona złączyć dzieci jednego narodu węzłem prawdziwego braterstwa. Działalność tej solidarności nie zatrzymuje się na poszczególnych warstwach, grupach, uczuciach; skutki jej przenikają się wzajemnie na całej kuli ziemskiej i łączą w błogą w owocach całość. Już teraz

Towarzysze! Pamiętajcie o uroczystości I-go Maja!

EMIL ZOLA.

NAPAD NA MŁYN.

(Nowela). 11)

Zamilkł na chwilę, spoglądając z kolei to na młynarza, to na Franciszkę.

— Czy ten człowiek nie jest przypadkowo kochankiem waszej córki ?— zapytał wreszcie starego brutalnie.

Ojciec Merlier zsiniał na te słowa i zdawać się mogło, że rzuci się na oficera, aby go zadusić. Opanował się jednak i nie odrzekł ni słowa. Franciszka zakryła rękoma twarz.

— Tak jest, niewątpliwie — mówił Prusak dalej — wy, albo wasza córka pomogła mu się wymknąć! Jesteście jego wspólnikami... Dlatego po raz ostatni: wydacie mi go, czy nie?...

Młynarz nie odpowiedział. Odwróciwszy się, zapatrzył się w dal z obojętną miną, jak gdyby pytanie oficera nie odnosiło się do niego Wzmogło to gniew tego ostatniego do najwyższego stopnia.

Dobrze — wyrzekł — będziecie rozstrzelani w jego miejsce.

I wydał po raz drugi rozkaz plutonowi, aby wystąpił z bronią gotową do strzału. Ojciec Merlier nie stracił nic ze swego spokoju. Ruszył tylko z lekka ramionami, jakby chciał powiedzieć, że cały ten dramat robi na nim bardzo niesmaczne wrażenie. Nie wierzył prawdopodobnie, aby człowieka tak łatwo można było na stracenie skazywać. Lecz kiedy ujrzał pluton w szeregu, rzekł z powagą :

— Więc to na seryo?... Zgoda. Jeżeli wam jednego potrzeba koniecznie, niechże to będę ja raczej, nie tamten.

Ale Franciszka podniosła się napół oszalała, bełkotając:

— Łaski, panie. Nie czyńcie memu ojcu nic złego. Zabijcie mnie w jego miejsce, bo to ja dopomogła Dominikowi do ucieczki. Ja sama jestem winna.

— Cicho bądź, córko — krzyknął ojciec Merlier. — Po co kłamiesz?... Ona była przez całą noc zamkniętą w swoim pokoju, panie. Ona kłamie, ja pana zapewniam.

— Nie, ja nie kłamię — ponowiła z ogniem młoda dziewczyna. — Wyszłam z pokoju przez okno i nakłoniłam Dominika, żeby uciekał... Tak było, mówię samą prawdę...

Starzec zbladł, jak ściana. Widział z jej oczu, że nie kłamała i przeląkł się całej tej historyi.

— Ach! te dzieci, te młode serca... Jak one wszystko psują.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Robotnicy! uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód!"

widzimy nową erę, której pierwszym objawem była konferencya w Hadze.

Międzynarodowe stosunki łączą się coraz bardziej. Spodziewamy się i wierzymy, że przyjdzie dzień, w którym ludzkość uzna tylko płodną rywalizacyę pokojową i walkę w pracy. O praco zbawcza i święta! Ty uszlachetniasz i pocieszasz, z pod stóp Twoich znika ciemnota i ucieka zło. Ty uwolnisz ludzkość z niewoli; noc wstępuje w te jasne i czyste regiony, w których pewnego dnia spełni się ideał: harmonijna zgodność sprawiedliwości i dobroci.

Kilkakrotnie przerywała mowę Milleranda burza oklasków. Gdy mówił o „bezimiennych robotnikach“ i o solidarności wszelkiej pracy, zadrżała olbrzymia sala od oklasków i wiwatów.

Gdy umilkły oklaski, którymi obdarzono przemówienie Milleranda, zabrał głos prezydent rzeczypospolitej Loubet, który zaznaczył, że Francya chciała dziełem wystawy dopomódz do tego, aby pomiędzy ludami zapanowała zgoda i jedność. „To pokojowe dzieło zgody i postępu — kończył Loubet — nie pozostanie bezowocnem. Mam to przekonanie, że dzięki wytrwałemu podkreślaniu pewnych wielkich myśli, którемi rozbrzmiewało kończące się stulecie, wiek dwudziesty zobaczy nieco więcej braterstwa, przynajmniej względem wszelkiego rodzaju niedoli, i że może niebawem przebędziemy drogę, prowadzącą za pomocą pracy ku dobru i ku zbliżeniu się ludzi do prawdziwej ludzkości. Śród takich auspicyów i w tej nadziei otwieram wystawę r. 1900“.

Podczas przemówienia Loubeta dano 101 wystrzałów armatnich na znak, że wystawę właśnie otwarto.

Nastąpiło oficyalne przyjęcie obcych komisarzy przez prezydenta, a potem przejażdżka parowcami po Sekwanie.

* * *

Co do mowy tow. Milleranda zaznaczyć musimy, że jakkolwiek dał on w niej całkiem niedwuznacznie wyraz myśli socyalistycznej, to jednak ustęp, dotyczący konferencyi pokojowej w Hadze, grzeszył zbytnim optymizmem i podsuwał aranżerom konferencyi szlachetne motywy, których ci wcale nie posiadali.

* * *

Paryż, 16 kwietnia. Wczoraj rano otwarto wystawę dla publiczności. Ścisk niesłychany. Pogoda prześliczna.

Paryż, 16 kwietnia. Niezliczone tłumy falują po wystawie. Porządek niezakłócony. Pawilony obcych mocarstw ściągały mnóstwo widzów. Cały wygląd Paryża jest świąteczny.

Paryż, 17 kwietnia. Dzienniki konstatują jednozgodnie, że przebieg otwarcia wystawy był imponujący. Dzienniki radykalne i socyalistyczne podnoszą mowy Milleranda i Loubeta. Prasa nacyonalistyczna naśmiewa i natrząsa się z tego, że wystawa jeszcze nie ukończona. „Matin“ radzi rządowi, aby zamknął wystawę i otworzył ją dopiero za miesiąc.

Paryż, 17 kwietnia. Zapytany przez reportera „Figara“ oświadczył dyrektor cywilnego gabinetu Loubeta, że prezydent jest zachwycony przebiegiem uroczystości, a szczególnie owacyami przedstawicieli mocarstw.

Komisarz austryacki Exner oświadczył, że oddział austryacki jest już zupełnie gotów z wyjątkiem grupy sanitarnej, która będzie gotową za 8 dni.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 17 kwietnia 1790. Zmarł Benjamin Franklin, wynalazca piorunochronu. — 1794. Kiliński ogłasza powstanie w Warszawie. — 1894. Wielki strejk stolarzy w Wiedniu.

Dziś w teatrze: „Dzierżawca z Olesiowa“. Komedya w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego (po raz 4).

Jutro: „Romantyczni“. Komedya w trzech aktach wierszem Edmunda Rostanda. (Przedstawienie popularne).

We czwartek: „Tamten“. Sztuka w 5 aktach Józefa Maskoffa.

W sobotę: „Dyletanci“. Studyum sceniczne w 4 aktach Zofii Wójcickiej (nagrodzone na konkursie Wydziału kraj.) Nowość!

Śmierć biskupa Łobosa. W niedzielę wielkanocną zmarł w Tarnowie biskup Ignacy Łobos, rażony apopleksyą.

Z biskupem Łobosem schodzi do grobu namiętny przeciwnik ruchu ludowego. Zwalczał go wszelkimi sposobami, na każdym kroku, przy każdej sposobności. Wszystkie gromy, które padały ze strony kleru na socyalistów, ludowców, stojałowszczyków, pochodziły z Tarnowa. Wszystkie kurendy, klątwy, cały arsenał klerykalny w walce z opozycyą — wszystko to szło z inicyatywy biskupa Łobosa. On pierwszy w Galicyi używał ambony i konfesyonału do celów politycznych, pierwszy stworzył praktyczny ruch klerykalny.

Biskup Łobos był niezwykle wojowniczy. Od wielu lat wydawał nieustannie kurendy, w których starał się wykazywać łączność socyalizmu z nieczystemi siłami, potępianemi przez kościół.

Biskup Łobos przedstawiał niemal że tragiczny rozdźwięk między wolą a umysłem. Namiętnie trzymał się swoich przekonań politycznych, które sobie wyrobił w dawnych czasach. Walczył o nie z energią niezwykłą, z energią i jednostronnością fanatyka, nie widząc, że dawne środki, średniowieczne klątwy nie skutkują u schyłku dziewiętnastego wieku.

A gdy wybierał się do Przemyśla, aby rozpocząć wojnę z „hydrą socyalistyczną“, spotkała 70-letniego człowieka nieubłagana śmierć.

Nie żywimy doń żadnego żalu.

Nowy dziennik socyalistyczny wychodzi od soboty w Trydencie w języku włoskim, nazwiskiem „Popolo“ (lud). Wydawcą jest tow. dr. Cezare Battisti. Pismo ma cztery stronice, zawiera wiadomości polityczne, artykuły teoretyczne i fejleton. Oprócz tego zamieszcza „Popolo“ codziennie rysunek humorystyczny i kącik dla karykatur. Prokurator wyraził już nowemu pismu swoje uznanie i skonfiskował je już trzy razy. „Popolo“ wychodzi o 3 popołudniu i kosztuje 18 koron rocznie. Adres redakcyi: Trydent, Via Calepina 5.

Jest to już czwarty z rzędu dziennik socyalistyczny w Austryi.

Płace na kolejach państwowych. Przed kilku dniami zamieścił minister kolei w urzędowej „Wiener Abendpost“ sprostowanie tej mniej więcej treści:

Wskutek „zażalenia jednego z przemysłowców,“ że w pewnych w sąsiedztwie jego przedsiębiorstwa położonych warsztatach kolei państwowych, są płace o wiele wyższe, aniżeli w owej miejscowości „zwyczajem i stosunkami drożyźnianymi“ uregulowane zarobki — widziało się ministeryum zmuszone wystąpić w sprawie płac z okólnikiem, który miał na celu „uregulować“ stosunki zarobkowe na kolejach państwowych „i przystosować je do lokalnych“ warunków“.

Jako główny motyw swego „erlasu“ podaje ministeryum kolei okoliczność, że przez „wysokie“ płace na kolejach państwowych wyrządza się konkurencyę takimże przedsiębiorstwom a nawet grozi się im „ruiną“, gdyż robotnicy garną się wszędzie tam, gdzie płace są wyższe, wobec czego przedsiębiorstwa prywatne musiałyby wskutek braku odpowiedniej ilości rąk do pracy, ruch swój „zastanowić“.

Jeżeli okólnik sam w sprawie zredukowania płac kolejarzy już dostatecznym był dowodem „mądrości socyalnej“ ministerstwa kolei, to ostatnie to urzędowe sprostowanie, gospodarkę państwową w jeszcze jaskrawszem stawia świetle. Podczas gdy zarządy kolejowe innych państw stale dążą do tego, by płace robotników swych podnosić, austryacki minister kolei dąży do obniżenia zarobków i „stopy życiowej państwowego robotnika“.

Najciekawszym jest fakt, że ta „nowa“ austryacka reforma społeczna jest wynikiem „zażalenia“ a właściwie żądania pewnego przemysłowca, który swym robotnikom nie chciał nawet tyle płacić, ile płaci przedsiębiorstwo państwowe. — Wystarczy tedy zażalenie pierwszego lepszego wyzyskiwacza, aby ministeryum płace swym robotnikom zniżyło i egzystencyę ich — już i tak nędzną — sprowadziło na najniższy poziom.

W innych państwach rządy mają już na tyle poczucia socyalnego, że nietylko w przedsiębiorstwach swych starają się polepszyć byt robotników, lecz także w duchu społecznego postępu zmuszają do podobnych reform i przedsiębiorstwa prywatne. — U nas inaczej! W Austryi reforma socyalna zależy od tego, ile chce płacić robotnikowi pierwszy lepszy wyzyskiwacz!

Policyant złodziejem. W Tarnopolu aresztowano przeszłego tygodnia policyanta nr. 24, który pełniąc w Tarnopolu straż bezpieczeństwa systematycznie okradał sklepy w ten sposób, że otwierał je dorobionymi kluczami. Ptaszka tego przyłapano na gorącym uczynku i osadzono w areszcie. Aresztowano również jego szwagra.

Statystyka ulicy.

Ruch na ulicach wzmaga się coraz bardziej od czasu, gdy obok zbytkownych, prywatnych powozów, coraz więcej kursuje tramwajów, omnibusów, rowerów, ofiarujących swe usługi każdemu po niskiej cenie — słowem: „demokratyzujących jazdę“ kołową i służących więcej potrzebie, niż przyjemności. Biedny piechur, co chwila musi ustępować, wstrzymywać się, przebiegać szybko przez miejsce krzyżowania się ulic; grozi mu coraz większe niebezpieczeństwo dla zdrowia i życia, straszą go coraz częściej dzwonki kolei konnej, nawoływania woźniców, przestrogi stójkowych.

Ciekawa statystykę wypadków, wywołanych tym ruchem, ogłosił w jednem z pism niemieckich radca ministeryalny, dr. Mataja. Według niej ruch pojazdów na ulicach powoduje rokrocznie o wiele więcej wypadków skaleczenia i śmierci, niż spełniane przez przestępców zbrodnie, a nawet więcej, niż najniebezpieczniejsze zawody, jak górnictwo i koleje żelazne.

I tak w Prusach w r. 1897 zginęło:

skutkiem	ruchu na kolej. żel.	60 osób
„	mordu i zabójstwa	524 „
„	wypadków w kopalniach . . .	883 „
„	**przejechania** . .	**1827** „

W tej liczbie było 418 zgonów dzieci, z których 32 dostało się pod koła pociągów, 27 najechały tramwaje, a aż 359 padło ofiarą wozów, dorożek itd.

Co do ruchu wozowego w szczególności, należy zauważyć, że liczba uszkodzeń cielesnych wzrasta nadzwyczaj przy konnej obsłudze wozów, natomiast spada przy użyciu rowerów, samochodów i przy kolei żelaznej.

I tak w listopadzie 1899 było w całej Francyi — ojczyźnie samochodów — 879 wypadków, spowodowanych przez konie, z czego 96 wypadków śmiertelnych, podczas gdy wozy motorowe wywołały „zaledwie“ 36 wypadków, a w tej liczbie jeden jedyny wypadek śmierci.

Kronika policyjna wiedeńska notuje: W r. 1886 17 wypadków śmierci, a 145 ciężkiego i 311 lekkiego uszkodzenia ciała skutkiem ruchu konnego, z czego wynika również, że ilość drobnych uszkodzeń cielesnych wzrasta wielokrotnie przy użyciu koni, jako siły pociągowej, w przeciwieństwie do samochodów.

Nie inaczej przedstawia się bezpieczeństwo samych osób jeżdżących, względnie przewożonych. Wedle jednego z dawnych obliczeń przypadał we Francyi, w czasie ruchu dyliżansów pocztowych jeden wypadek śmierci na 300.000, a jedno uszkodzenie cielesne na 30.000 podróżnych. Tymczasem w ruchu kolei żelaznych przypada według obliczenia z lat 1895/96 jeden wypadek zranienia na 2 i pół miliona, jeden wypadek śmierci na 10 milionów podróżnych.

Widzimy z tego, że ruch wozowy na ulicach, jako przeważnie końmi się posługujący, jest wielce niebezpiecznym dla przechodniów, zwłaszcza nieoswojonych z gwarem wielkomiejskim, dla dzieci, starców i kalek.

Jaka na to rada? Powstrzymać ruchu wozowego nie podobna — można go jednakże ograniczyć, powiada dr. Mataja. Ograniczyć nie ten ruch konieczny wozów przeznaczonych do publicznego użytku, tramwajów, omnibusów itp., które służą istotnym potrzebom mieszkańców miasta, ale nałożyć podatek na zbytkowne karety, niepotrzebnie przebiegające miasto i szybką jazdą najbardziej zagrażające bezpieczeństwu publicznemu.

Za uzyskane w ten sposób pieniądze, można by przynajmniej przedsiębrać najkonieczniejsze środki ostrożności celem zabezpieczenia ruchu pieszego na ulicach. Utrzymywanie prywatnego powozu jest bezwarunkowo dowodem znaczniejszej zamożności, a opodatkowanie tego rodzaju „pańskiej“ przyjemności, — rozumie się z wyjątkami, jak n. p. dla lekarzy — przyniosłoby państwu znaczniejszy i uczciwszy dochód niż — dla przykładu — ś. p. stempel dziennikarski. Podatek taki „powozowy“ zaprowadzony już we Francyi, przynosi rządowi 13 do 14 milionów franków rocznie.

Należy tu wreszcie przypomnieć, że poszkodowany przez przejechanie, może według prawa dochodzić swej szkody przeciwko właścicielowi powozu tylko wtedy, jeżeli wykaże winę tego ostatniego, n. p. zbyt szybką jazdę, brak ostrzeżenia i t. p. Dlaczego jednak biedak, choćby przypadkowo pokaleczony, ma tracić zdrowie i możność zarobkowania dla przyjemności i sportu ludzi zamożnych, pozostaje niewytłómaczonem.

Kto przedsiębierze czynność dla innych niebezpieczną, winien za jej skutki odpowiadać bez względu na winę. Ktoby zresztą chciał w naszych miastach być zbyt ostrożnym, — nie ruszyłby się w ogóle nigdy z miejsca.

Telegraf i telefon.

Finanse Rosyi.

Petersburg, 16 kwietnia. Rosyjska ajencya telegraficzna donosi, że szef kancelaryi kredytowej w ministerstwie skarbu Maleszewski, sprosił do siebie dyrektorów najwybitniejszych banków i z polecenia ministra skarbu zapewnił ich urzędownie, że wszelkie pogłoski rozpuszczone o niepomyślnych rzekomo finansowo-kredytowych stosunkach Rosyi są absolutnie bezpodstawne.

Dżuma w Australii.

Londyn, 16 kwietnia. „Biuro Reutera“ donosi z Terch (w Australii), że w Freemantel dwie osoby zachorowały, a jedna umarła na dżumę.

Wojna.

Haga, 17 kwietnia. Przywódca poselstwa Burów, Fischer, złożył wczoraj przed południem wizytę ministrowi holenderskiemu Piersonowi. Dr. Leyds był przy tem obecnym.

Londyn, 16 kwietnia. Biuro Reutera donosi z Bloemfontein pod datą 14 bm.: Lord Roberts wysłał do Krügera telegraficzny protest z powodu obchodzenia się z pojmanymi oficerami i żołnierzami, pochodzącymi z kolonii angielskich.

Aliwalnorth, 14 kwietnia. (B. Reutera) Wczoraj słyszano pod Wepener aż do 10 wieczór grzmot armat. Dziś słyszano strzały w dłuższych odstępach.

Londyn, 17 kwietnia. „Standard“ donosi z Bloemfontein. Właściciel min dyamentowych Frank Smith został przez Burów pojmany do niewoli (Straszne nieszczęście!)

Prezydenta Krügera widziano w Brandfort.

Londyn, 17 kwietnia. Biuro Reutera donosi z wyspy Św. Heleny. Pułkownik burski Schiel i dwóch innych jeńców przekupili pawnego rybaka, aby zaniósł list na okręt holenderski. Rybak zaniósł przez pomyłkę list na statek angielski Niobe. Schiel i dwóch towarzyszy chcieli wieczorem uciec, ale zostali schwytani i odstawieni do cytadeli.

Londyn, 17 kwietnia. Biuro Reutera donosi z de Aar: Oddział Anglików z Carnarvon po 500 milowym marszu, przybył do Aar. Cały ten wielki obszar uspokojono w przeciągu 5 tygodni, a przywódców aresztowano.

Londyn, 17 kwietnia. Wedle urzędowych sprawozdań padło po stronie Anglików w czterodniowej walce pod Wepener 18 osób. Rannych było 132.

Londyn, 17 kwietnia. Dla poparcia Burów pod Wepener maszeruje znaczny oddział z 60 wozami. Oddział ten znajduje się już pod Dewetsdorp Sądzą, że okoliczność ta przyspieszy rozstrzygnięcie walki.

„Naprzód“

wychodzi codziennie o godz. 8 rano, w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:		**w Austryi:**	
miesięcznie	1 K 60 h	miesięcznie . .	2 K
kwartalnie	4 „ 50 „	kwartalnie . .	6 K
rocznie .	18 „ — „	rocznie . . .	24 K
Za dostawę do domu w Krakowie i Podgórzu dopłaca się 20 h miesięcznie.		**w Niemczech:** kwartalnie 7 marek.	
		w innych krajach: kwartalnie 10 franków.	

Dla robotników Krakowa i Podgórza prenumerata tygodniowa (od niedzieli do soboty) 40 h.

Numer pojedynczy 8 h.

Numer poniedziałkowy i poświąteczny 4 h.

Do nabycia w Administracyi i we wszystkich Agencyach dzienników.

Redakcya i Administracya:

Kraków, Bracka 15.

Telefon Nr. 396.

Redaktor odpowiedzialny: **Ignacy Daszyński.**

Wydawca: **Jan Englisch.**

Właściciel: **Dr. Zygmunt Marek.**

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wiślna 9.